PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 5 zł

Nr 33 — Warszawa — Poniedziałek 29 lipca 1946 r. — Rok II

Tropikalny upał zwycięża piłkarzy

90 minut anemicznej gry pod batutą słabego sędziego

Śląsk wygrywa z Poznaniem 4:0

CHORZÓW, 28. 7. (Tel. wł.) *Śląsk—Poznań 4:0 (1:0).* W niedzielę na stadionie RKS Ruch w Chorzowie, odbyły się oczekiwane z wielkim zainteresowaniem zawody piłkarskie o puchar ś p. Józefa Kałuży, między Śląskiem a Poznaniem.

Zawody wzbudziły w ogórkowym sezonie, jaki panuje obecnie na Śląsku, wielkie zainteresowanie z tego powodu, iż oba zespoły odniosły w bieżącym sezonie szereg sukcesów i zaliczają się do najsilniejszych obecnie w Polsce.— Śląsk po swoim zwycięstwie nad Armią Renu był uważany za faworyta, z drugiej strony Poznań, który zdołał pokonać Kraków, był groźnym przeciwnikiem dla zespołu miejscowych. Wszyscy jeszcze pamiętają piękną grę, zademonstrowaną przez obie drużyny w roku zeszłym, która sprawiła, że puste boiska śląskie zapełniać się zaczęły coraz większą ilością widzów. Tym razem niestety dwudziestotysięczna widownia przeżyła wielkie rozczarowanie. Gra dwu tak renomowanych jedenastek daleką była od ideału i stała na poziomie mniej niż A klasy. Tropikalny upał spowodował, że tempo zawodów było raczej żółwie. Gracze obu drużyn nie zdradzali tendencji do zbytniego wysilania się, przez co przebieg meczu był ospały i nieciekawy.

Nieudolny sędzia

Obie drużyny były mniej więcej równe, przyczym Poznań miał więcej z gry. Przegrał jednak z powodu indolencji strzałowej swojego napadu, następnie kontuzji obu obrońców oraz z powodu fatalnego sędziego Walczaka (Łódź), który nie orientując się zupełnie w orzeczeniach, dotyczących pozycji spalonych, skrzywdził drużynę gości kilkakrotnie. Z jego też winy padła jedna z bramek, która załamała drużynę poznańską.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Fenomen ringu



Al Brown, niegdyś mistrz świata, dziś dyrygent orkiestry jazzowej, dzieli się z czytelnikami na str.3 wspomnieniami ze swej bogatej kariery pięściarza.

7 najlepszych wyników sezonu

na zawodach w Radomiu

Rutkowski przebiegł 100 m. w 10,8 sek.

Propagandowe zawody lekkoatletyczne w Radomiu z udziałem zawodników, przebywających na obozach przygotowawczych do mistrzostw Europy, przyniosły rewelacyjne wyniki i wykazały, że praca trenerów Siedleckiego i Grzesika nie poszła namarne. W ciągu zaledwie kilku dn. lekkoatleci nasi osiągnęli tak znaczną poprawę, iż dziś już niektórzy z nich mogą mieć wiele do powiedzenia w Oslo.

7 najlepszych wyników tegorocznego sezonu, kilka rekordów życiowych młodych, obiecujących zawodników, to plon zawodów radomskich. Największą rewelacją okazał się sprinter Rutkowski (AZS Poznań), który w biegu na 100 m. zwyciężył w czasie 10,8. Jest to wynik na poziomie najlepszych przedwojennych polskich rezultatów w biegach krótkich.

Józef Rutkowski, mający doskonałe warunki fizyczne (1.80 wzrostu, 79 kg. waga) jest tym sprinterem, na którego przez długie lata oczekiwała polska lekkoatletyka. Rutkowski potwierdził swoją klasę w biegu na 200 m., osiągając 22,6, co jest najlepszym tegorocznym polskim wynikiem, o 0,2 sek. lepszym od czasu, uzyskanego na eliminacjach przez Danowskiego, uważanego za jednego z najzdolniejszych polskich szybkobiegaczy. Rutkowski śmiało może walczyć ze sprinterami zagranicznymi.

(Sprawozdanie z zawodów podajemy na str. 2).

Drużynowe mistrzostwa kolarskie w rękach Warszawy

POZNAŃ, 28.7, tel. wł. W Poznaniu odbył się bieg kolarski o mistrzostwo Polski na dystansie 100 km. Poznań — Pniewy i z powrotem.

Na starcie, wobec tłumnie zgromadzonej publiczności, stanęło sześć drużyn: trzy warszawskie — Elektryczność, Sarmata i Pocztowy K. S., dwie poznańskie: Stomil i Kolejowy K. S oraz łódzki zespół Tramwajarza. Bieg odbył się przy wspaniałej pogodzie.

Tytuł mistrza zdobył zespół K. S. Sarmata (Warszawa) w czasie 4:45.16. Skład zespołu: Napierała, Wiśniewski, Bański i Manowski. Drużyna zdobyła puchar dziennika poznańskiego „Wola Ludu".

Drugie miejsce zajął Sportowy Klub Pocztowy (Warszawa) w czasie 4:48,35 zdobywając nagrodę Polskiego Radia w postaci pucharu. Skład zespołu: Kudert, Dzikowski i Rzeźnicki. 3) Elektryczność (Warszawa) w czasie 2:49,20. 4) Stomil (Poznań) 2:54,25; 5) Kolejowy K. S. (Poznnań) 2:55,03. W tym zespole jechał Kluj. Drużyna miała pecha. W drodze powrotnej bowiem wpadł na stado bydła przez co stracił kilka minut cennego czasu. 6) Tramwajarz (Łódź) w czasie 2:57,56.

W czasie rozdawania nagród wręczono Klujowi za wygranie biegu Warszawa — Radom — Warszawa dyplom mistrzowski oraz puchar premiera Osóbki - Morawskiego i nagrodę Ministra Komunikacji.

Wzdłuż całej trasy bieg śledziły tłumy publiczności. Start drużyn odbywał się co 5 minut w należytym porządku i dobrej organizacji.

Degradacja mistrzów Wimbledonu

Bernard bije Drobnego

Obsborne wygrywa z Betz

Paryż, (obs. własna).

Półfinałowe rozgrywki w mistrzostwach Francji przyniosły sensację.

Naogół spodziewano się, że zwycięzca Wimbledonu — Petra nie wygra turnieju, ale liczono się raczej z jego porażką z którymś z graczy amerykańskich. Tymczasem najzupełniej niespodziewanie został on pokonany przez swego rodaka Marcela Bernard w stosunku 5:7, 6:2, 6:3, 5:7, 6:2.

Bernard, grywający lewą ręką, jest tenisistą starszego pokolenia niż Petra. Kształtował on swą grę na wzorach Cocheta, Borotry i Brugnona. W poprzek jego kariery stanęła choroba i zdawało się, że raz na zawsze pożegna się z tenisem. Powrócił on właściwie na kort na krótko przed wojną, a ostatnio intensywnie trenował.

W drugim półfinale Czech Drobny, grający lewą ręką, po długiej i zaciętej walce pokonał Amerykanina T. Browna. W walce z Brownem — Drobny pokazał twardą nowoczesną grę, w którą włożył wiele ambicji.

W półfinale pań Margeret Osborne (USA) pokonała Luise Brough (USA) 7:5, 6:3.

★

PARYZ (obsł. wł.). Finał rozgrywany był przez dwu leworękich graczy: Bernarda (Fr.) i Drobnego (Czechosł.). Faworytem spotkania był Drobny, jednak wynik przyniósł dużą niespodziankę. Pierwsze dwa sety wygrywa Drobny w stosunku 6:3, 6:2, demonstrując precyzyjną i dokładną grę. Nikt nie przypuszczał, że Francuz potrafi wygrać mecz. Tymczasem w III-im secie Bernard przechodzi do ataku. Francuzowi wszystko zaczyna „wychodzić" i wygrywa 3 następne sety. Ostateczny wynik spotkania: 3:6, 2:6, 6:1, 6:4, 6:3; ku nieopisanej radości Francuzów tytuł mistrza w międzynarodowych mistrzostwach uzyskał Francuz!

Drugą, bodaj jeszcze większą niespodzianką była porażka tegorocznej mistrzyni Wimbledonu, Amerykanki Pauliny Betz. Przegrała ona po b. ciężkiej walce ze swą współrodaczką Margaret Osborne, w stosunku 6:1, 6:8, 5:7.

Finał kobiecy był b. ciekawy. Osborne świetnie „lobowała" swą przeciwniczkę, często „idącą" do siatki, sama zaś doskonale kończyła piłki w dogodnych sytuacjach.

Najbardziej zażarta walka toczyła się w II-im secie. Osborne prowadziła już 5:2. Betz wyrównała do stanu 5:5, a później do 6:6.

W grach podwójnych męskich, żeńskich i mieszanych spotkań jeszcze nie ukończono. Jadwiga Jędrzejowska grała w „mixcie" z Francuzem Lesuerem i przegrała w ćwierćfinale z silną parą Betz, Patty (USA.).

★

W finale gry podwójnej pań w mistrzostwach międzynarodowych Francji, para amerykańska Louise Brough i Margarette Osborne tegoroczna mistrzowska para Wimbledonu, pokonała parę amerykańską Pauline Betz i Doris Hart w stosunku 6:4, 0:6, 6:1. W drugim secie Louise Brough zasłabła i dlatego set ten był przegrany w stosunku 6:0.

Przed meczem lekkoatletycznym

Finlandia — Szwecja

W dniu 2 sierpnia zostanie rozegrany sensacyjny mecz lekkoatletyczny dwóch potęg sportowych: Szwecji i Finlandii. Do 1939 r. Finlandia miała supremację, którą utraciła w 1940 r., przegrywając ze Szwecją dwukrotnie: 103:111 pkt. i 99,5:114,5 pkt. Obecnie wszystko wskazuje na to, że Szwedzi spotkanie również wygrają. Celem wyłonienia jak najlepszego składu reprezentacji, Fiński Zw. Lekkoatletyczny urządził eliminacje, które jednak nie dały właściwego obrazu obecnego stanu lekkoatletyki fińskiej z uwagi na to, że wielu najwybitniejszych zawodników nie startowało.

Wyniki eliminacji były następujące: 200 m: 1) Malin — 22,6 sek., 2) N. Kronquist — 23,8; 5.000 m: 1) Peraelae — 14:34,6, 2) Maeki — 14:35,6, 3) Koskela — 14:38,4; 400 m pł.: 1) Hyoekyrannta — 55,7 sek., 2) Natti — 56,8 sek. Dysk: 1) Haeninen — 43,19, 2) Mentula — 41,96 m, Trójskok: 1) Rautio — 14,43; wzwyż: 1) Nicklen — 190 cm. Kula: 1) Jouppila — 14,49 m.

Reprezentacja przeciwko Szwecji będzie prawdopodobnie wyglądać następująco: 100 m: Sarolinen, Jahala; 400 m; Storskrubb, Holmberg; 800 m: Storskrubb, Bjoerkloef; 1.500 m: Siltaloppi, Kainlauri; 5,000 m: Sarkama, Peraelae; 10.000 m: Maeki, Heinstroem; 110 m pł.: Suvivnno, Jussila; 400 m pł.: Storskrubb, Hyoekyvanta; wdal: Simola, Jalala; Trójskok: Rautio, Sonck; wzwyż: Nicklen, Ursin; Tyczka: Uotila, Kataja; Kula: Lehtilae, Baerlund; Dysk: Nyquist, Huutoniemi; Oszczep: Nikkanen, Rautavaara; Młot: Kuivamaeki, Tamminnen.

Szwedzki Zw. Lekkoatletyczny wyznaczył zaś następujący skład swej reprezentacji lekkoatletycznej przeciwko Finlandii:

100 m: Laesker, Haakonsson; 400 m: Sten, Lindgaard; 800 m: Linden. Ljugggren; 1500 m: L. Strand, H. Eriksson; 5000 m: Erik Ahlden, E. Johansson; 10.000 m: Tilman, Karlsson; 110 m pł. Kristaffersson, Risberg; 400 m pł.: S. Larsson, R. Larsson; wzwyż: Lindecrantz, Bjoerk; tyczka: Ohlsson, Malung, Lindberg; wdal: Laesker, Haakonsson; trójskok: Aahman, Johnsson; dysk: Wikner, Westlin; kula: T. Pettersson, Nilsson; oszczep: Dalefold, G. Pettersson; młot Ericsson, E. Johansson.

Zwraca uwagę wystawienie do biegu na 5.000 m Ahldena, najpoważniejszego przeciwnika Stranda w biegu na 1.500 m. Ahlden jest niezwykle utalentowanym biegaczem i ciekawym jest, jakie będzie miał wyniki w biegu nna 5.000 m.

Generalna próba francusko-angielska

przed Oslo

W dniu 5 sierpnia, w Londynie na stadionie White City, zostanie rozegrany mecz lekkoatletyczny reprezentacji Francji i Anglii. Spotkanie to będzie niezwykle interesujące i da dużo krytycznego materiału przed mistrzostwami Europy w Oslo. Kpt. związkowy F. F. A. René Mourlon (dawny słynny lekkoatleta) ogłosił następujący skład reprezentacji francuskiej:

100 m: Bally, Lebas, Valmy (rez.), 200 m: Bally, Gonon, Lebas (rezerw.), 400 m: Lunis, Sigonney, Santona (rez.), 800 m: Chefd'hôtel, Çuilici, Dronard (rezerw.), 1500 m: Hansenne. Messner (kapitan drużyny), Wartelle (rezerw.), 5000 m: Pujazon, Breistoffer, Pouzieux (rezerw.), 110 m pł.: Omnes, Marie, Maignan (rezerw.), 400 m pł.: Cros, Avifon, Frayer (rezerw.). Bieg z przeszkodami: Gallet, Guyodo, Paris (rezerw.). Skok wzwyż: Andony, Lapointe, Damitio (rezerw.). Skok wdal: Bremon, Bour, Diallo (rezerw.). Kula: Bourron, Ferrien, Tissot (rez.). Dysk: Bazennerie, Bockel, Witteveronghel. Oszczep: Tissot, Frinot, Sprecher (rezerw.). Do sztafet: Rasse (800 m), Lebas (200 m), Lepeve (200 m).

Reprezentacja powyższa jest najlepszą, jaką obecnie Francja mogła wystawić. W roku ubiegłym Francuzi mecz wygrali, w tym roku Anglicy będą się starali zrewanżować.

„Ofiara Katynia" Kostrzewski

powraca do Polski

Znakomity niegdyś biegacz na 400 metrów przez płotki — rekordzista Polski — Stefan Kostrzewski, który swego czasu figurował na niemieckiej liście katyńskiej, żyje i przebywa w strefie okupacji brytyjskiej w Niemczech. Oświadczył on, że w ciągu najbliższych tygodni powraca do kraju.

Beniaminek czeski

PRAGA, 28.7, tel. wł. Przyjazd do Polski tegorocznego beniaminka państwowej ligi czeskiej CAFC. Praga jest już pewny. W sobotę Czesi otrzymali wizy i we wtorek udają się do Polski. 4 sierpnia goście rozegrają pierwsze spotkanie.

1500 m w 3:48.4

Na zawodach lekkoatletycznych w Malmoe, w których startowali zawodnicy fińscy, duńscy i nnorwescy, osiągnięto szereg doskonałych wyników. Lennart Strand, po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, przebiegł 1.500 w świetnym czasie 3:48,4, zbytnio się nie wysilając i nie będąc poważnie zagrożonym. 19-to letni Tore Sten w bieug na 400 m osiągnął piękny czas 48,6 sek. Małą sensacją zawodów była porażka Finladczyka Storskrubba w biegu na 400 m z płotkami.

Rekordy Holandii i CSR

padają w Pradze

PRAGA, 28.7, tel. wł. Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych padły dwa rekordy czeskie i jeden holenderski. W biegu na 3 km zawodnik holenderski Slykhuis pobił dotychczasowy rekord holenderski o 10 sekund, uzyskując czas 8:15,5. Zawodnik czeski Zatopek (Zilina) ustanowił nowy rekord czeski w czasie 8:21.

W biegu na 800 m zawodnik czeski Cewona ustanowił nowy rekord czeski czasem 1:54,2.

Amerykanin Ewwell wygrał bieg na 100 m w czasie 10,6.

Inne wyniki: 200 m Dawid (Brno) 22 sek., skok wdal Mrazek (Prostejow) 7,02 m.

W mistrzostwach kolarskich w Czechosłowacji w biegu na 1 km wygrał Cihlar (Praga) przed Mahekiem (Pardubice) uzyskując na ostatnich 200 m czas 13,2 sek.

W trzeciej rundzie o wejście do państwowej ligi piłki nożnej SK. Malacky — SK. Liben 7:0 (3:0). SK. Ołomuniec — Meteor (Budziejowice) 2:2 (2:0).

Anderson walczy z weteranen Poratem

Jeden z najlepiej zapowiadających się zawodowych pięściarzy wagi ciężkiej w Szwecji — Nils Anderson, w najbliższym czasie stoczy walkę z dawnym mistrzem Norwegii, który nawet ubiegał się o tytuł mistrza świata — Otto Van Poratem. Pięściarz ten jest już właściwie „weteranem", gdyż liczy 43 late, mimo to jednak czuje się i walczy doskonale.

Po walce z Poratem, Anderson wyjeżdża do Egiptu, gdzie rozegra 4 spotkania, między innymi z mistrzem Egiptu — Arafą.

Inowacja węgierska na ringu

zmierza do uniknięcia wypadków

Bardzo poważną inowację wprowadzili Węgrzy w sędziowaniu na ringu meczy bokserskich. Mianowicie sędzia ringowy uprzedza przed walką zawodników, że w wypadku, gdy któryś z nich znajdzie się na deskach i powstanie przed wyliczeniem, arbiter pokaże mu np. trzy palce. Bokser musi wówczas natychmiast odpowiedzieć słowem „trzy". Jeśli tego nie uczyni przegrywa przez techniczny k.o. Ma to być słusznym sprawdzianem, czy zawodnik nie jest w dalszym ciągu zamroczonym i czy zdolny jest do dalszego prowadzenia walki. Zdarza się bowiem, że bokser automatycznie przyjmuje pozycję i trzyma gadę, ale w gruncie rzeczy jest nadal zamroczony. W ten sposób można uniknąć wielu nieszczęśliwych wypadków.

Sędzia ringowy wyliczając zawodnika pokazuje mu jednocześnie na palcach, ile już sekund leży na deskach. Jest to słuszne, gdyż krzyk publiczności zagłusza głośne liczenie.

Są to dwie inowacje, które koniecznie należałoby jaknajprędzej wprowadzić na naszych ringach.

Nowy rekord czeski i holenderski

W czwartkowym numerze „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

ukażą się ostatnie wiadomości sportowe, reportaże krajowe i zagraniczne oraz zakończenie noweli

„DZIEŁO CYGANIEWICZA"

Oslo przed mistrzostwami Europy

Szwecja faworytem. Bilety na stadion rozchwytane

Pierwsze powojenne tegoroczne mistrzostwa w lekkoatletyce, zostaną rozegrane w Norwegii, w Oslo, w dniach 22—25 sierpnia b. r.

Mistrzostwa te będą III-mi z kolei.

Do wzięcia w nich udziału zostało zaposzonych 26 państw, z których 19-cie zaproszenie przyjęło i zgłosiło swój udział. Są to: Finlandia, Szwecja, Dania, Polska, Czechosłowacja, Austria, Grecja, Włochy, Szwajcaria, Fancja, Belgia, Holandia, Luksemburg, Portugalia, Irlandia, Anglia, Islandia i Norwegia.

Do tej pory jeszcze nie dały pozytywnej odpowiedzi lub dały negatywną na zaproszenie: Związek Radziecki, Rumunia, Jugosławia, Bułgaria, Turcja, Węgry, Lichtenstein i Malta.

Nie zostały zaproszone: Niemcy i Hiszpania.

Już jest pewnym, że o ile niektóre państwa (jak np. Szwecja, Finlandia, Anglia) przyślą reprezentacje kompletne, obstawiając wszystkie konkurencje, to większość państw przyśle określoną ilość zawodników i zawodniczek — do pewnycch tylko konkurencji.

Belgia zgłosiła 12-osobową drużynę, Dania — 15-to, Islandia—6-cio, Polska, jak dotąd również 6-cio osobową (liczba ta jednak prawdopodobnie zwiększy się).

Inne państwa jeszcze do tej pory dokładnie nie sprecyzowały stanu liczebnego swych reprezentacji, co dopiero uczynią po wewnętrznych mistrzostwach lub eliminacjach.

III-cie mistrzostwa Europy odbywać się będą pod protektoratem króla norweskiego Haakona VII i księcia Olafa. Zbiegają się one z jubileuszem Norweskiego Związku Lekkoatletycznego.

Już w dniu 17 czerwca rozpoczęto przedsprzedaż biletów na trybuny i w ciągu kilku dni wszystkie bilety zostały rozsprzedane! Świadczy to najlepiej o zainteresowaniu społeczeństwa norweskiego mistrzostwami. Bilet na trybunę kosztuje 7 koron norweskich (około 200 zł).

Zawody odbywać się będą na stadionie Bislet, który jest położony w samym centrum miasta. Z portu jedzie się 10 minut tramwajem na stadion.

Stadion Bislet pomieścić może 26 tysięcy widzów. Bieżnia jest doskonała i posiada przepisową długość 400 m.

*

Biorąc pod uwagę nazwiska zawodników, którzy wezmą udział w mistrzostwcah, a więc np. Strand, Ahlden, Reiff, Slijkhuis, Storskrubb, Mac Bailey itd., można być pewnym, że mistrzostwa będą naprawdę piękną imprezą. Gdybyśmy chcieli typować, kto w konkurencji drużynowej męskiej zdobędzie I-sze miejsce, to po chwili zastanowienia powiemy, że — Szwecja.

Fachowcy z dziedziny lekkoatletyki tyki twierdzą, że w każdym finale każdej konkurencji (męskiej) na pewno znajdzie się przynajmniej jeden Szwed. I to mimo dyskwalifikacii Liljekvsta, Haegga i Anderssona!

Wojna w niczym Szwecji nie dotknęła, wprost przeciwnie — polepszyła jej wewnętrzny potencjał. Przez cały okres wojny sport kwitł tam w najlepsze i lekkoatletyka wyhodowała całe zastępy młodych, świetnych zawodników. Dyskwalifikacja „asów" nie jest więc dla Szwedów czymś „strasznym". Strand jest lepszy od Haegga, a tuż za nim kroczy cała plejada zawodników nie wiele od nieąo gorszych (Ahlden, Persson, Gustaffsson, Eriksson i inni). Wystarczy wziąć dla porównania wyniki „klasycznej" konkurenc 1-ej mili, osiągniętej przez zawodników szwedzkich:

Haegg — 4:01.4 (rekord światowy).
A. Andersson — 4:01,6.
R. Persson — 4.03,8.
Strand — 4:04,6.
Gustaffsson — 4:04,6.

Wszystkie te czasy zostały osiągnięte w tych latach, gdy szalała wojna i gdy w innych krajach nie myślano nawet o sporcie. Nie należy się więc dziwić, że Szwecja jest fawoytem w Oslo.

Rep. Robotnicza Polski bije Zurych 4:3 (3:2)

Zwycięska bramka w ciemnościach

ZURYCH, 27.8, tel. wł. Drużyna polska wystąpiła w następującym składzie: Czarski, Wawrzyniak, Nowak, Swoboda, Szczawiński, Kołodziejczyk; Olszewski, Borowiecki, Tim, Walasek, Gąnsiniec.

Mecz rozpoczął się o godzinie 18.50 przy temperaturze ponad 40 st. powyżej zera. Polacy wychodzą na boisko witani frenetycznymi oklaskami widowni. Pierwszy występ w Bazylei i zwycięstwo zapewniło im już popularność.

Już pierwsza jednak wymiana piłek uwidacznia wyższy poziom gospodarzy. Szwajcarzy rzucają się energicznie do ataku długimi podaniami raz po rab przedostając się na pole podbramkowe Polaków. Czarski broni wspaniale musi jednak skapitulować już w 7 min. Kilka chwil później środkowy napastnik, najlepszy zresztą gracz Szwajcarów strzela nie do obrony i gospodarze prowadzą 2:0. Zanosi się na większą porażkę. Zapewnienia kierowników drużyny szwajcarskiej, że to spotkanie musi ona wygrać, wydają się bliskie prawdy.

W tym jednak momencie przychodzi fantastyczny zryw Polaków. Ustępując gospodarzom technicznie, nadrabiają braki ambicją i niesłychaną wolą zwycięstwa. Z trybuny odzywa się doping polskiej kolonii.

Nasi idą do przodu jak lawina. Potężnymi podaniami wzdłuż i wszerz boiska rozwalają precyzyjny system szwajcarów i coraz częściej zagrażają ich bramce.

W 24 min. Gąsiniec strzela wreszcie pierwszy punkt. W chwilę później Tim wyrównuje. Teraz gra nabiera innego wyrazu. Jest żywa, emocjonująca. Do końca pierwszej połowy Polacy są jednak lepsi. Optycznie przewagę mają Szwajcarzy, ale nasi są skuteczniejsi, bardziej bojowi. Na 5 minut przed końcem Szczawiński strzela nieoczekiwanie 3 bramkę dla naszych barw zapewniając Polakom prowadzenie.

Po pauzie Szwajcarzy postawili wszystko na jedną kartę. Nie przebierają w środkach. Trup dość gęsto ściele boisko. Polacy pamiętając o surowych napomnieniach kierownictwa trzymają nerwy na wodzy. Nie dają się sprowokować. W 17 min. prawy łącznik szwajcarów wyrównuje. Daje to sygnał do generalnej ofensywy. Tymczasem jednak stadion ogarniają ciemności. Widać już tylko białe koszulki Szwajcarów, podczas gdy czerwone barwy naszej jedenastki rozpływają się niewidoczne w mroku.

W 22 min. groźny moment. Za foul obrońcy sędzia dyktuje rzut karnyj Ostry strzał w prawy górny róg. Czarski skacze jak pantera i broni w sytuacji zdawało by się beznadziejnej.

Bombardowanie naszej bramki nie ustaje. Polacy bronią się jak lwy. Zażarta walka zbliża się do końca. W 39 min. przy piłce jest Borowiecki. Ma przed sobą obu obrońców. Nie próbuje ich minąć, dalekim silnym strzałem z 25 m. zdobywa drogocenny punkt. Tego już nie da się zmienić. Szwajcarzy opadli z sił. Jeszcze kilka akcji i sędzia kończy to emocjonujące spotkanie.

Po meczu radca Bauman, prezydent Kantonu Zuryskiego składa Polakom podziękowanie za dzielną, dżentelmeńską walkę.

Śląsk na pierwszym miejscu

w rozgrywkach o puchar śp. Kałuży

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Śląsk najlepszą swoją linię miał w obronie, w której tak Brom, jak Grolik i Siwy stali na wysokości zadania. Pomoc ślązaków była najsłabszą częścią zespołu, nie utrzymywała łączności z napadem i trzymając się kurczowo defenzywy, tworzyła groźne luki w środku. Atak, mając swoich najlepszych graczy w Pytlu i Barańskim, nie zdradzał też wielkiej inklinacji do gry zespołowej. Cieślik na środku napadu był tym razem dużo słabszy, niż na meczu z Anglikami, a Bąk na prawym łączniku rozegrał się dopiero w drugiej połowie, ale także dysponowany strzałowo nie był. Górecki na prawym skrzydle był najsłabszym graczem zespołu. Z drużyny śląskiej wyróżnić należy obok obrony Niebylskiego w pomocy i Pytla w ataku. Reszta wyraźnie słabsza, niż zwykle.

Kto zawinił?

Drużyna poznańska przyjechała osłabiona brakiem Gendery i Białasa. Osłabienie to odbiło się w wyraźny sposób na poznaniakach, u których widać było brak zdecydowania i szybkości. Bramkarz Skromny, jak zwykle, bardzo dobry, zawinił jednak bramkę i to pierwszą, wykopując zbyt słabo piłkę, która, zanim zdążył wrócić do bramki, znalazła się w posiadaniu ataku śląskiego. Pozatym bronił czasami w sposób brawurowy. Obrona niepewna o słabym wykopie. Pomoc, najjaśniejszy punkt drużyny, zasilała wspaniale atak piłkami, ale niestety, ta linia nie potrafiła wykorzystać pozycji, wyrobionych przez poznańskich pomocników. W ataku poznańskim skrzydłowi Polka i Smólski byli najlepszymi graczami, obaj jednak mało ruchliwi i ospali. Sawczyk na środku ataku zapowiada się na niezłego gracza, ale narazie widać u niego brak rutyny. Kaźmierczak i Anioła na łącznikach razili brakiem dyspozycji strzałowej.

Przebieg gry

Do powyższego spotkania drużyny wystąpiły w następujących składach.

Poznań: Skromny, Dusik, Baltes, Groński, Tarka, Witkowski, Polka, Anioła, Sawczyk, Kaźmierczak, Smólski.

Śląsk: Brom, Siwy, Grolik, Niebylski, Andrzejewski, Szaton, Górecki, Bąk, Cieślik, Pytel, Barański.

W pierwszej części gry, która miała przebieg wyrównany, jedyną bramkę strzelił z winy Skromnego — Cieślik. Gra ospała i nieciekawa toczyła się przeważnie na środku boiska. Obaj bramkarze mieli zatrudnienie, w gorętszych momentach wykazując swoją wysoką klasę.

W drugiej połowie Poznań rozpoczął huraganowym atakiem, który trwał przez blisko 20 minut, nie przynosząc jednak żadnego rezultatu. Po tym okresie Śląsk przychodzi do głosu i znowu w 26 minucie pada bramka, tym razem z dość dużej odległości, strzelcem której jest Pytel.

Gra nadal ospała nie przynosi żywszych momentów. W ferworze walki niezbyt częstej zresztą, obaj obrońcy poznańscy Dusik i Baltes doznali kontuzji i opuścili boisko. Poznań gra w dziewiątkę, co pozwala Śląskowi na zadokumentowanie teraz swojej przewagi. W 27 minucie gry pada znowu bramka dla Śląska, mimo, że Cieślik znajdował się na pozycji spalonego.

Sędzia nie przerywał gry, a prowadzący piłkę Bąk, nie niepokojony przez tylne linie Poznania, strzelił spokojnie trzecią bramkę.

Od tej pory gra toczy się znowu na środku boiska. Poznań mimo, że gra bez dwóch obrońców, dzielnie się trzyma i wydaje się, że lada chwila padnie honorowy punkt dla gości. Niestety, kompletna indolencja strzałowa nie pozwala poznaniakom zdobyć ani honorowego punktu. Natomiast ślązakom udaje się w ostatniej minucie gry podwyższyć wynik ze strzału Cieślika i ustalić wynik dnia na 4:0.

Sędzia Walczak odgwizduje na tym zawody.

Publiczność tym razem niezadowolona, opuszcza trybuny.

Śląsk zagrał bardzo słabo, tak zresztą, jak i jego przeciwnik. Był to najgorszy mecz reprezentacji Okręgu Śląskiego w tym sezonie.

Po niedzielnym spotkaniu na czoło rozgrywek o puchar ś. p. Józefa Kałuży wysunął się na pierwsze miejsce Śląsk, uzyskując w trzech meczach 4 punkty i stosunek bramek 6:2.

J. Zm.

Lechja-Marynarze angielscy 23:

GDYNIA, 28.7, tel. wł. Marynarze angielskich statków, uważający się za doskonałych piłkarzy, zwrócili się z propozycją do najlepszej drużyny wybrzeża — rozegrania meczu piłkarskiego. Lechia zdecydowała się przyjąć ofertę. Okazało się, że Anglicy, którzy zapowiedzieli, że jest między nimi 6 reprezentantów — z Londynu — poprostu ośmieszyli się, przegrywając 23:0 (10:0). Bramki strzelał Anglikom, kto chciał — nawet łącznicy i obrońcy.

Coraz jaśniej

W krakowskiej klasie A

CRACOVIA — CORONA 8:1 (6:0)

KRAKÓW, 28. 7. (Tel. wł.) — Biało-czerwoni zagrali jeden z najlepszych meczów sezonu, a gra do przerwy stała na wysokim poziomie. W tym okresie doskonały napad Cracovii, w którym Bobulę na lewym skrzydle zastąpił Klescha, uzyskał sześć bramek. 3 strzelił Różankowski II, a po jednej: Szeliga, Klescha i Różankowski I.

Po przerwie na skutek niesamowitego upału (grano przed południem) tempo gry osłabło i Corona częściowo poczęła dochodzić do głosu, uzyskując jedną bramkę przez prawoskrzydłowego Grabca. W 10 minucie straciła Corona swojego najgroźniejszego napastnika Szanzybera, który w zderzeniu z bramkarzem Cracovii, Rybickim, doznał kontuzji, a w 20 minut potem zeszedł z boiska na skutek kontuzji obrońca Corony — Syrek, tak, iż dokończyła mecz w dziewiątkę. W tym okresie dwie bramki dla Cracovii uzyskali: Szeliga i Różankowski II.

Sędziował bardzo dobrze Zybalski.

DĄBSKI — WIECZYSTA 5:1 (1:1).

KRAKÓW, 28. 7. (Tel. wł.) — Mecz dwu lokalnych rywali zakończył się wysokim zwycięstwem Dąbskiego, dla którego bramki zdobyli: Kochin 2, Kumela 2 i Soczyński 1. Dla pokonanych jedyną bramkę strzelił Walicki. Przez wynik tego meczu znalazła się Wieczysta w strefie zagrożonych spadkiem.

GARBARNIA—BOCHEŃSKI 3:2 (1:0)

KRAKÓW, 28. 7. (Tel. wł.) W Bochni pokonała Garbarnia Bocheński K. S. 3:2 (1:0), uzyskując bramki przez Nowaka, Góreckiego i Ignaczaka. Dla pokonanych bramki zdobyli: Dycjan i Markiewicz. Wynik tego meczu przesądza o losie Bocheńskiego K. S., który musi opuścić krakowską A klasę, natomiast Garbarnia dzięki zwycięstwu wyszła na czoło tabeli w swojej grupie.

Po wynikach ostatniego tygodnia w tabeli grupy I prowadzi Garbarnia, w tabeli grupy II Zwierzyniecki przed Cracovią, która ma równą z leaderem ilość uzyskanych i straconych punktów, lecz gorszy stosunek bramek. W tabeli III prowadzi Wisła przed Tarnowią.

*

KRAKÓW, 28.7, tel. wł. Wisła — Tarnovia 4:1 (2:1). Około 4.000 widzów tarnowskich zjechało do Krakowa na mecz Wisła — Tarnovia, która w razie zwycięstwa utrzymałaby się w dalszym ciągu na czele tabeli.

Wisła, która we wszystkich dotychczasowych spotkaniach nie straciła żadnego punktu dzisiejszym zwycięstwem nad Tarnovią, wysunęła się na czoło tabeli, mając po 7 meczach 14 zdobytych mistrzowskich punktów, stosunek bramek 33:8. Zwycięzcy rozegrali jeden z najlepszych meczów sezonu i oprócz bardzo słabego Cisowskiego na lewym skrzydle i Cholewy na prawym łączniku, wszyscy stanęli na b. dobrym poziomie. Najlepszym na boisku był Artur, strzelec 3 pod rząd bramek.

Tarnowianom wystarczyły siły tylko na pół godziny. W tym okresie górowali goście zaciętością i ambicją. Po upływie 30 minut gry uzyskali prowadzenie ze strzału Pirycha, lecz było to wszystko na co ich było stać.

Wisła przeważała w pierwszym rzędzie przygotowaniem kondycyjnym, a dalej szybkością i techniką.

Wyrównanie zdobyli krakowianie z rzutu karnego. Strzelcem był Artur, który w 4 minuty później uzyskał drugą bramkę, ustalając wynik do przerwy.

Utrzymywał się on do 26 minuty gry drugiej połowy. Wówczas dopiero Legutko środkowy pomocnik daleką bombą z 30 metrów zmusił

Praca Siedleckiego wydaje plony

Dobry czas Moderówny na 200 m

Chociaż na starcie zabrakło Danowskiego i Gierutty(który z niewiadomych przyczyn opuścił Białobrzegi za wody radomskie wypadły doskonale i wskazały też kierunek pracy.

Młodzież po kilkudniowym pobycie na obozach pod okiem doświadczonych trenerów biła swe rekordy życiowe nie o ułamki sekund, a o sekundy. Dokazali tej sztuki: Moderówna w biegu na 200 m i Słomczewska.

Piluch w biegu na 400 m poprawił się o 1,2 sek., Łapiński na 800 m o 2,1 sek., Lipowski, Jaraczewski, Adamczyk, Mitan, Kotwiczówna to dalsi bohaterowie imprezy.

REZULTATY techniczne.

100 m Rutkowski wyszedł dobrze ze startu, a na trasie nadrobił jeszcze kilka metrów przewagi. Niespodziewanie drugie mejsce zajął Lipowski. 1) Rutkowski, AZS Poznań, 10,8 najlepszy tegoroczny; 2) Lipowski DKS Łódź, 11,1 rek. życ.; 3) Jaraczewski, AZS, Łódź, 11,2 rek. życ.

200 m. Zwycięstwo Rutkowskiego było sprawą przesądzoną. Lipowski i tu utrzymał się na drugim miejscu, a Jaraczewski skapitulował przed Buhlem. 1) Rutkowski, 22,6 najlepszy tegoroczny wynik; 2) Lipowski, 23,5 rek. życ.; 3) Buhl (MKS Bydg) 23,7.

400 m. Puzio wyszedł zbyt ostro ze startu i nie odegrał w biegu żadnej roli. Dobrze natomiast trzymał się Piluch na ostatniej prostej, zbliżający się do Piaskowego. 1) Piaskowy (Cracovia) 51,2 (najlepszy tegoroczny wynik); 2) Piluch (Skra) 52,8.

800 m Staniszewsk był zdecydowanie lepszy od poprawiającego się Łapińskiego. 1) Staniszewski (Syrena) 1:59,6; 2) Łapiński (Skra) 2:02,6.

1500 m. 1) Majzner (Skra) 4:26,8: 2) Nieroba (Kat.) 4:30,2.

5000 m. 1) Dzwonkowski (Zryw Włocł.) 16:37,8; 2) Ostolski (Zjedn. Łódź) 16:43,0.

Upał nie pozwolił na osiągnięcie lepszych wyników, choć zwycięzcy wykazali dobrą formę.

Kula: 1) Łomowski (Lechia Gd.) 13,43; 2) Adamczyk (Odra Wrocł.) 12,08.

Dysk: 1) Jaworski (Broń Rad.) 37,44; 2) Łomowski 37,43; 3) Kuźmicki (DKS) 37,40. Zacięta walka o pierwsze miejsce.

Skok w dal: 1) Adamczyk 6,67; 2) Kuźnicki 6,46; 3) Jaraczewski 6,38.

Skok w zwyż: 1) Zwoliński (Syr.) 1,75; 2) Nicolan (Syr.) 1,75; 3) Brzozowski (Kielce) 1,70. 17-letni uczeń z Kielc wykazał wielki talent. Powinien już wkrótce dojść do 180 cm.

Tyczka: 1) Grohman (PKS Biał.) 3,50. Borodziuk z powodu kontuzji nie startował.

Trój-skok. 1) Skawina (AZS Kr.) 13,05.

PANIE:

100 m: Moderówna cały czas prowadziła zdecydowanie przed Hejducką; zrewanżowała się jej za porażkę z przed tygodnnia.

1. Moderówna (ŁKS) 13,0, 2. Hejducka (Pogoń) 13,1, 3. Słomczewska (DKS.) 13,2).

200 m: Moderówna w rewelacyjnej formie przynaglana przez Słomczewską osiągnęła najlepszy tegoroczny rezultat.

1) Moderówna 27,0, 2) Słomczewska 27,2, 3) Mitan (Legia kr.) 28.0.

4 x 100 m: Sztafeta w składzie Hejducka, Moderówna, Słomczewska, Mitan w walce z Puziem osiągnęła 51,4 sek., mimo, że zmiany nie były doskonałe. Puzio osiągnął 52,6.

Dysk: 1) Wajsówna (DKS.) 37,29 2) Dobrzańska (Orzeł) 34,40.

Oszczep: 1) Kwaśniewska (AZS.) 37,17 (najlepszy tegoroczny wynik), 2) Stachowiczówna (Legia) 34,37.

Słabe rzutnie nie pozwoliły na osiągnięcie lepszych wyników.

Skok wzwyż: Mitan, Kotwiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska stoczyły walkę na dobrej wysokości.

1) Mitan 140 cm, 2) Kotwiczówna (Legia W-wa) 140 cm, 3) Wajsówna 140 cm (najlepsze tegoroczne rezultaty).

Zawody wywołały w Radomiu wielkie zainteresowanie. Organizacja imprezy sprawna.

Sieniarski

Kulisy wyprawy węgierskiej bokserów Warty

Luxtorpeda oczekiwała na bokserów Warty na stacji granicznej czechosłowacko-węgierskiej. Z wagonu tego korzystali Polacy podczas tournée na Węgrzech.

Prawy sierp Polusa był niebezpieczny dla wszystkich jego przeciwników węgierskich.

Koziołek jadąc na Węgry był w b dobrej formie i szkoda, że nie mógł jej zademonstrować w spotkaniach z zagranicznymi rywalami. Przypuszczalnie Koziołek będzie się musiał poddać operacji ręki.

Jarecki znalazł się na deskach w Budapeszcie, co b. rzadko zdarza się temu odpornemu na ciosy bokserowi.

Szigetti znany bokser węgierski, ten sam, z którym niegdyś walczył Pisarski i złamał rękę zwrócił się do PZB z propozycją objęcia w Polsce posady trenera bokserskiego. PZB z oferty tej nie skorzysta.

Drużyna węgierskich kolejarzy, która przybędzie na rewanż do Warty, jak już donosiliśmy, rozegra jeszcze nadto dwa mecze w Polsce. O jeden z nich stara się Bydgoszcz, a o drugi Radom.

Vogel, niegdyś znany piłkarz węgierski, został zakontraktowany przez Wartę jako trener piłkarski Węgier i na jesini przybędzie do Poznania.

8 milionów pengo kosztował dolar, gdy Warta przybyła do Budapesztu... a gdy odjeżdżała dolar wart był już 68 milionów pengo. W takim szybkim tempie postępuje inflacja na Węgrzech.

Polityka P.Z.B. szkolenia młodych

wkracza w okres realizacji

Referent PZB dla spraw wyszkoleniowych młodzieży Antoni Kaliniak przebywał ostatnio w Warszawie, gdzie odbył konferencję w PUWF-ie. W wyniku której ustalono zorganizować obóz wyszkoleniowo - kondycyjny dla młodzików do lat 18-tu. Obóz ten rozpocznie się w dniu 15 września w Warcie na Dolnym Śląsku lub w Sławnie w woj. gdańskim nad morzem.

Do obozu w pierwszym rzędzie będą przyjęci mistrzowie pierwszych kroków, jak również pozostała obiecująca młodzież.

Kierownictwo obozu obejmie Sztam, który sobie dobierze dwóch pomocników.

Kursy dla ciężkich wag zostaną zorganizowane we wszystkich okręgach podległych PZB. Okręgi mają wykorzystać swych własnych instruktorów, oczywiście w miarę posiadania odpowiednich kwalifikacji.

PZB w tej materii wyda szczegółowe instrukcje, które zostaną rozesłane wszystkim okręgom.

W planac hPZB leży wydanie szeregu propagandowych afiszów, mających zadanie reklamowanie pięściarstwa wśród najszerszych mas, a w szczególności zachęcających chłopców wagi ciężkiej do uprawiania boksu.

Na kurs wag ciężkich będą przyjmowani chłopcy ważący co najmniej 75 kg.

54 bokserów ukończyło kurs w CIWF-ie, z tej liczby 9 zakwalifikowało się na przodowników, a 7 na pomoników instruktorów. Pozostali chłopcy — to młodzież, która w tej chwili jeszcze posiada ambicje i kwalifikacje zawodnicze, a nie instruktorskie. Jak na kurs letni, poziom był b. wyrównany, chłopcy wiele skorzystali. Ważną zdobyczą kursistów jest przeprowadzenie walk z pewną myśą i planem, czego dowiedli podczas dwukrotnych publicznych zawodów.

Hoffman skacze 7 m.!

POZNAŃ, 28.7, tel. wł. W czasie dzisiejszych eliminacyjnych zawodów lekkoatleta Karol Hoffman uzyskał wynik 7 m w skoku wdal, przez co zakwalifikował się na wyjazd do Oslo. W trójskoku uzyskał 13,25 m.

Nieznany dotychczas zawodnik Kolejowego K. S. (Poznań) Komenda uzyskał na 100 m czas 11,4 przy bardzo kiepskiej bieżni.

Widuła przebiegł w godzinę 15,5 km.

CZĘSTOCHOWA, 28.7, tel. wł Stan zdrowia żony Widuły polepszył się. Widuła przystąpił z powrotem do treningu i osiągnął ostatnio w próbie biegu godzinnego 15 i pół kilometra.

Z kraju

WPŁAW PRZEZ KRAKÓW.

KRAKÓW, 28. 7. (Tel. wł.) — Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej zorganizował w sobotę wyścig pływacki na Wiśle pod nazwą: „Wpław przez Kraków". Na starcie stanęło 20 zawodników i 6 zawodniczek.

W konkurencji pań zwyciężyła Dawidowiczówna z Cracovii, a w konkurencji męskiej jej kolega klubowy Pietruszak.

Wyścig wzbudził olbrzymie zainteresowanie, zawiodła natomiast organizacja.

Kazimierz Gryżewski

Trucizna czy szampan..?

położyła kres karierze Al Browna

II.

— Mam dla ciebie świetną ofertę z Walencji, powiedział pewnego dnia Diamant — menażer Al Browna. Za mecz z Sangchilim proponują 50.000 pesetów! Tytuł kategorii koguciej wchodzi w grę.

— Oczywiście, zgadzam się — odpowiedział Al Brown.

Murzyn zabrał się na serio do roboty i rozpoczął treningi w Walencji. Dziwne, Al Brown, który dotychczas nigdy nie miał kłopotów z wagą, teraz musi chodzić do łaźni dwa, trzy razy na tydzień, a wkrótce nawet codziennie. Al Brown słabnie z dnia na dzień, a termin rewanżu zbliża się.

— Czułem się tak lekki, jak nigdy, a mimo to przekroczyłem limit na wadze oficjalnej — opowiadał Al Brown. Zacząłem podejrzewać podstęp. W tajemnicy przed mym menażerem poszedłem do znajomego aptekarza, który mnie u siebie zważył. Okazało się, że mam dobrą wagę. Jak się później okazało, mój menażer, który wówczas (o czym nie wiedziałem) pertraktował z Sangchilim, fałszował wagę.

Rano, w dniu meczu, powietrze było parne, żar płynął z nieba. Al Brown wypił szklankę herbaty i poczuł się niedobrze. Poprosił o sprowadzenie doktora i zasnął.

Obudził się o 10-ej wieczorem, wówczas, gdy mecz miał się zacząć o północy. Diamant siedział koło łóżka, a Brown nie mógł go poznać.

— Czy był doktór?

— Był. Powiedział, że ci absolutnie nic nie jest.

Jak się później okazało, wspomina murzyn, lekarza w ogóle nie było.

Diamant przystąpił do masażu.

— Aj, co robisz! Wszystkie mięśnie mnie bolą, krzyczy Brown. Nie będę walczył dziś wieczorem, jestem chory.

— To nie walcz, ale nie jestem pewien, czy cię nie zlinczują.

Nie było wyjścia, Al Brown wraz z menażerem udał się na stadion.

ZŁE TRADYCJE.

Arena w Walencji miała zaszarganą opinię. Jeden z sędziów bokserskich został na niej znokautowany przez widza, a podczas meczu Martincza de Alfary z Heuserem, policja strzelała do tłumu, czterech widzów zostało zabitych...

Stadion przez dłuższy czas był zamknięty, a otworzono go na nowo właśnie z okazji walki Al Brown —Sangchili.

Posłuchajmy, co opowiada Al Brown o tym meczu:

— Noc była upalna, czułem się coraz gorzej, z trudem oddychałem. Pamiętam przez mgłę, jak powitałem przeciwnika. Gong mnie obudził. Pomyślałem sobie: Czeka mnie 15 rund—45 minut walki. W tej chwili poczułem straszny ciężar w nogach, nie mogłem wcale ruszać się. Unikałem ciosów jakoś automatycznie i tylko cudem nie zainkasowałem groźnego sierpu.

Przeciwnik nie był groźny, jednak ciosy jego sprawiały mi ból. Podczas każdej przerwy liczyłem ile jeszcze rund pozostało do końca.

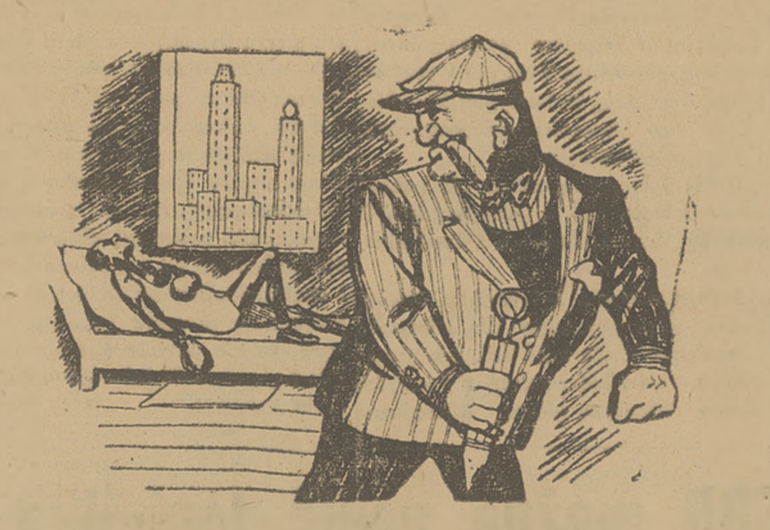
Tłum wrzeszczał, wszyscy domagali się mojej zguby. Byłem sam jeden przeciwko tysiącom.

Z trudem podnosiłem się z krzesła. Miałem wprawdzie dwa, czy trzy przebłyski świadomości, podczas których zapędziłem przeciwnika na liny, ale były to tylko mało znaczące wypady.

Zeszedłem z ringu, nie czekając na werdykt. Kilku ludzi podtrzymało mnie. Nie mogłem trafić do szatni. Rzuciłem się na łóżko i zasnąłem natychmiast.

TRUCIZNA...

Obudziłem się nazajutrz o 3 po poł. Nikogo przy mnie nie było. Błagałem portiera, aby sprowadził doktora, ale w ten sposób, aby nikt o tym nie wiedział. Przybył lekarz i wziął krew do analizy. Dowiedziałem się, że we krwi mam truciznę roślinną, która w nieco większej dawce mogła nawet zabić człowieka. Musiałem pozostać przez tydzień w łóżku. Mój menażer nie pokazywał się, przebywał w towarzystwie swego nowego pupila — Sangchili. Nawiasem mówiąc, Diamant wkrótce wywiózł



— Dowiedziałem się, że we krwi mam truciznę roślinną...

Hiszpana do Ameryki, gdzie przegrał przez k. o. w pierwszej rundzie i stracił tytuł.

— Straciłem tytuł, gdyż zostałem oszukany i otruty — powtarza jeszcze dziś Al Brown, gdy go się spytać o wspomnienia z Walencji.

Czy jednak Al Brown ma rację?...

Znany dziennikarz francuski, Gaston Benac, jest wprost przeciwnego zdania, jeśli chodzi o mecz z Sangchilim.

SZAMPAN...

— Byłem zdziwiony, gdy zobaczyłem, jak Al Brown w przeddzień meczu pił szampana. Jego menażer dzielnie mu sekundował i zamiast zabronić mu pić — jeszcze dolewał... Zdaje się, że Brown pił jeszcze na krótko przed meczem. W każdym razie na ring wszedł pijany — to nie ulegało wątpliwości.

Po tej całej aferze Al Brown wpadł w dziwne odrętwienie, przestał się interesować boksem. Przekonał się wkrótce, że jego sprawy finansowe są w opłakanym stanie. Sprzedał wszystkie swe konie wyścigowe, ze stratą 4 milionów franków.

Przypomniał sobie, że w bankach amerykańskich ma zdeponowane 180.000 dolarów. Zażądał wypłaty — odmówiono mu. Z przerażeniem dowiedział się, że na tych pieniądzach został położony areszt na skutek zerwania kontraktu z byłym menażerem Łomiańskim.

Przez kilka miesięcy słuch zaginął o murzynie. Później widziano go, jak występował w „Scali" w Kopenhadze. Śpiewał i tańczył. Gdy w garderobie odwiedził go jeden z dziennikarzy — przywitał go powiedzeniem:

— Ukradziono mi mój tytuł!

Al Brown był bezwątpienia największym artystą i czarodziejem ringów, powiedzmy szczerze: był fenomenalnym pięściarzem.

Szkoda..., że tak lubił szampana!

»Tatuś chce bym biegała«

mówi Irena Hejducka

Nie wolno udzielać podczas trwania obozu żadnych wywiadów, zapowiedziano zawodniczkom na rozpoczęcie zajęć. To też zaraz po zamknięciu obozu zwracamy się do obiecującej sprinterki śląskiej, Ireny Hejduckiej z kilku pytaniami.

— Ile pani ma lat?

— 11 sierpnia skończę 17.

— Jak dawno pani biega?

— Dwa miesiące. Pierwszy raz pobiegłam 100 metrów w 14,5. Dziś mam już czas 13 sekund. A muszę go jeszcze dużo poprawić. Chcę być następczynią Walasiewiczówny.

Ambicje młodej ślązaczki sięgają bardzo wysoko. Ale zawziętość, z jaką mówi o swej przyszłości sportowej, gwarantuje poprawę wyników. Lekkoatletyka polska będzie z niej miała pociechę.

— Jaki jest stosunek rodziców do sportu?

— Bardzo przychylny. Tatuś chce, bym biegała.

— Co pani robi w „cywilu"?

— Jestem uczennicą liceum przyrodniczego w Katowicach. Muszę go ukończyć.

Młoda, utalentowana Hejducka jest zawodniczką bardzo skromną i pilną, wysłuchiwała wszelkich rad bardzo uważnie. Widać było, że chce naprawdę zostać następczynią rekordzistki świata, Stanisławy Walasiewiczówny.

Czortek pokonany przez „bombardiera" Antkiewicza

Gdynia osładza porażkę kwiatami

GDYNIA, 28.7, tel. wł. W ramach Święta Morza w Gdyni odbyły się zawody bokserskie przy wypełnionej sali. Na ringu stanęły drużyny K. S. Radomiak (nieoficjalna reprezentacja Warszawy) i KS. Kotwica-Gdańsk. Największą sensacją dnia była porażka Czortka.

W muszej Sowiński, wicemistrz Polski, mając przez wszystkie trzy rundy przewagę — wygrywa z Przybytnickim (Warszawa). W drugim starciu Sowiński posłał przeciwnika do „8" na deski.

W koguciej Umiński wygrywa zdecydowanie z wicemistrzem Polski Sadłowskim (Warszawa). Umiński stosując piękny styl walki nie dopuścił Sadłowskiego na chwilę do głosu.

W wadze piórkowej Antkiewicz (Kotwica) i Antoni Czortek. W pierwszej rundzie Antek ma przewagę, stosując piękne serie z obu rąk. W drugiej rundzie Antkiewicz narzuca mordercze tempo. Runda wyrównana. W 3 Antkiewicz umiejętnie nastawiony przez sekundanta trafia dwa razy Czortka, który zaczyna „pływać". Runda ta staje się „mordownią" dla obu zawodników. Czortek dzięki wielkiej rutynie stara się nadewszystko wytrwać do końca. Antkiewicz zapewnia sobie zasłużenie zwycięstwo nad wicemistrzem Europy.

Po walce Czortek mimo porażki zostaje obrzucony kwiatami. Publiczność szaleje ciągle oklaskując obu zawodników. Widownia była szczęśliwa ze zwycięstwa swojego pupila, lecz jednocześnie bardzo współczuła najlepszemu ongiś bokserowi Europy — Czortkowi.

W lekkiej Zieliński (Kotwica) spotkał się z Kosińskim (Warszawa). Walka prowadzona na wysokim poziomie. W pierwszej rundzie zdecydowanie ma przewagę Zieliński. W drugiej — to samo. Szybki i błyskawiczny nie pozwolił trafić się Kosińskiemu. W trzeciej króluje Zieliński. Jego zwycięstwo nie ulega wątpliwości. Stan 8:0.

W półśredniej. Nowy talent z wybrzeża — Chichła zmierzył się z Wasiakiem (Warszawa). W pierwszej rundzie Wasiak, polujący na silny cios stara się znokautować przeciwnika, lecz Chichła umiejętnie unika i kontruje, zdobywając punkty. Druga i trzecia runda zdecydowanie należą do gdańszczanina. Chichła wygrywa jednogłośnie. Gdańszczanin przypomina nieco Wiklińskiego. Siedzący w loży mistrz Europy Polus oświadcza prezesowi G. O. Z. B., iż uważa, że Chichła to nieprzeciętny talent. (Chichła jest dobrze zbudowany, jednak wygląda na wagę piórkową).

W średniej Kruk (Radom) zawodnik nieznany, zdobywa punkty walkowerem, gdyż przeciwnik jego Szymankiewicz przebywa na obozie w CIWF-ie. Stan 10:2.

W półciężkiej walczyli Drabkowski (Warszawa) i Lik (Kotwica) „Biały Louis" z Warszawy atakuje chcąc zaskoczyć przeciwnika. Lik kontruje. Runda nieznacznie wygrana przez Warszawianina. W drugiej gdańszczanin narzuca tempo i Drabkowski unika walki, lecz Lik mu nie pozwala zapewniając sobie zwycięstwo w drugiej rundzie. Trzecia runda jest bezapelacyjnie wygrana przez Lika. W walce zwycięża Lik. Stan 12:2.

W ciężkiej spotkali się Stopa (Kotwica) i Sowiński (Warszawa). W pierwszej półrundzie kilka soczystych ciosów oddaje Stopa. Przy rozdzielaniu zawodników sędzia Jeruszka (Gdańsk) usłyszał obelżywe słowa Stopy skierowane do przeciwnika Sowińskiego, co spowodowało natychmiastową dyskwalifikację Stopy. Stan 12:4. Zaznaczyć należy, że Sowiński także źle zachował się.

Organizacja zawodów przeciętna (w związku z krótkimi przygotowaniami). Publiczności dużo.

«Stello – ośmiornico nie odbieraj nam chleba»

pod takim hasłem zakończył się obóz lekkoatletek

Zakończenie kobiecego obozu lekkoatletycznego w sobotę na stadionie W. P. wypadło nadzwyczajnie. Zawodniczki przygotowały dla przygodnych i zaproszonych widzów kilka wspaniałych atrakcji.

Widowisko odbyło się na tle transparentu z napisem:

„Stello — ośmiornico — nie odbieraj nam chleba".

Karykatura Walasiewiczówny z ośmiu włosami na twarzy i na każdym włosku dysk, kula, oszczep, płotek i td. dzieło Jasieńskiej — było znakomite.

— I my chcemy startować w Oslo — powiedziały uczestniczki obozu.

WSZECHSTRONNE ZDOLNOŚCI

„Reprezentacja" nie może jednak zebrać potrzebnych na wyjazd funduszów. Panie chciały rozegrać mecz piłkarski i stoczyć kilka walk bokserskich, aby najpopularniejszymi sportami pomóc biednej lekkoatletyce.

Wspaniale zapowiadająca się reprezentacja piłkarska w składzie: bramkarz—Jasieńska, obrona — Wajsówna i Dobrzańska, pomoc — Furmanowska, Moderówna, Kotwiczówna, atak — Słomczewska, Nogajówna, Stachowiczówna, Gawrońska, Hejducka nie miała możności zademonstrować swych umiejętności. Szkoda, że „Legia" oddała walcower. Skrzydłowi jej mogliby napewno nauczyć się biegać od Hejduckiej i Słomczewskiej.

MITAN NOKAUTUJE CEJZIKOWĄ

Spotkanie bokserskie Mitan — Cejzikowa zakończyło się niespodziewanym zwycięstwem krakowianki przez k. o. w drugiej rundzie. Szybsza Mitan zadawała ciosy, jak maszyna. Mitan doszła do perfekcji w boksie po treningu z mężem, który podobno służy..., jako worek treningowy...

POETKA.

Dobrzańska wystąpiła z deklamacją własnych utworów. Oto próbka:

Do Stelli!

...Myśmy jadły chleb czarny, popijały [łzą,
na ruinach miast naszych rosną chwa- [stów klomby,
ty żyjesz w świecie wygód, w świecie [czarciej bomby,
żywisz się czekoladą,
z pomarańcz sok daje ci siłę... szyb- [kość i sprężysty krok..."
Sztafeta! z najszybszą „wybiegaczką" [świata,
czasy! rekordy! tempo! A każda [z nich lata
lepiej za trenerem, niż w sztafecie...

★

Hallo! „Przegląd — to — Sportowy",
mnóstwo wiadomości nowych,
WOZLA, PEZLA, sympatycy!
Wiadomości z zagranicy.
Świat sportowy się zachwyca,
Jedzie Stella ośmiornica.
Wygrać z nią? marzenie chcieć,
Stella to dopiero płeć!
Sława, Oslo, jazda w świat!
Każdy marzy o tym rad.
Szanse, tempo, wynik, czas —
Żeby zdobyć chociaż raz.
Foryś straszne ma katusze
Skąd wydobyć by fundusze.
Pan Zakrzewski pełen wiary,
mierzy siły na zamiary.

★

TAŃCE, ŚPIEWY I...

Śpiew Mitan i tańce obiecujących sprinterek: Furmanowskiej i Nogajówny cieszyły się wielkim uznaniem, a hawajski taniec Cejzikowej u niejednego wzbudził marzenie o brązowych dziewczętach z Tahiti.

LEKARZ.

Skecz, w którym rolę chorej odegrała Mitan, a lekarza Jasieńska wypadł lepiej, niż ubieranie i rozbieranie się Gierutty na boisku.

Lekarz chciał zbadać chorą i prosi ją o rozebranie się. Mitan zdejmowała po kolei wszystkie sukienki, piżamy i najdelikatniejsze przynależności damskiej toalety 14 uczestniczek obozu, zatrzymując ten proces w kostiumie kąpielowym, poczem zameldowała, iż bolą ją zęby.

OGNISKO.

Ognisko, którego pilnowała „matka dzieciom" Wajsówna i występ administratora stadionu, któremu zaproponowano skoki przez ogień ze śpiewem zawodniczek i widowni, zakończyło piękne występy.

Sieniarski.

Szwajcarzy obsypują kwiatami reprezentacje robotniczą Polski

W niedzielę wczesnym ranem wróciła do kraju reprezentacja piłkarska Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, która bawiła w Szwajcarii na święcie tamtejszego Związku Robotniczego „Satus".

Rozmawiamy z jednym z kierowników wyprawy, *Stefanem Glinką*, przewodniczącym Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN.

— Rozegraliśmy dwa spotkania w Bazylei i Zurichu. Pierwszym przeciwnikiem Polaków była robotnicza reprezentacja Szwajcarii, w Zurichu zmierzyliśmy się z jedenastką robotniczą tego miasta, wzmocnioną trzema zawodnikami I ligi państwowej.

W obydwu spotkaniach drużyna nasza stoczyła bardzo ciężkie walki i musiała dać ze siebie maksimum wysiłku, żeby odnieść zwycięstwo. Szczególnie drugie spotkanie w Zurichu dało się naszym dobrze we znaki. Początkowo Szwajcarzy przeważali i prowadzili już 2:0, nasi zebrali jednak siły i ruszyli do ataku. Przy stanie 3:2 gospodarze wyrównali. Chcieliśmy wygrać ten mecz. *Musieliśmy go wygrać.* Na trybunach siedziała cała niemal kolonia polska w Zurichu.

Mecz kończył się w całkowitych niemal ciemnościach. Drżeliśmy przez cały czas o naszą bramkę. Trzeba powiedzieć, że obrońcy nie spisywali się najlepiej. Na szczęście był jeszcze *Czarski*, który bronił z nadzwyczajnym talentem. Na 8 minut przed końcem gry Borowiecki strzelił decydującą bramkę. Mecz był wygrany.

Trybuny szalały. Muszę powiedzieć, że jest to jedyna w swoim rodzaju przyjemność słyszeć o setki kilometrów od kraju doping w polskim języku.

— Czy poza naszą reprezentacją były jeszcze inne drużyny zagraniczne?

— Owszem. Byli Holendrzy, Anglicy, Francuzi, Amerykanie, Austriacy i Czesi. Nie mieli oni jednak drużyn piłkarskich, a gimnastyczne, albo lekkoatletyczne. Uderzyła mnie wielka popularność gimnastyki w Szwajcarii. Na pokazach, mimo fantastycznego upału, przez kilka godzin na trybunach siedziało tysiące widzów, oklaskując żywo efektowne popisy.

— Jak przyjmowano naszą ekspedycję?

— Bardzo serdecznie. Podczas pięciogodzinnej defilady ulicami Bazylei, dziesiątki tysięcy widzów nieprzerwanie obsypywało naszą skromną ekipę kwiatami. Uczyniło to na uczestnikach wyprawy olbrzymie wrażenie.

Byliśmy zresztą sensacją uroczystości. Nikt nie przypuszczał, że przybędziemy. Sami gospodarze nie wierzyli, by udała nam się pokonać olbrzymie odległości i przejechać przez Czechy, Austrię i Niemcy.

Nie można się dziwić ich wątpliwościom. Na całej trasie od Zebrzydowic do samej granicy szwajcarskiej nic można dostać dosłownie nic do jedzenia. Myśmy o tym nie wiedzieli.

Nasz rozmówca opowiada jeszcze o męczącej 48-godzinnej podróży kolejowej. Wszystkie jednak trudy opłaciło się ponieść. Polacy przywieźli do kraju dwa zwycięstwa i przyczynili się do dobrej propagandy naszego sportu zagranicą.

Mistrzostwa stolicy dobiegają końca

POLONIA — RUCH (PIASECZNO)
6:1 (1:1)

Ostatni swój występ w meczu o mistrzostwo grupy zakończyła Polonia wysokim zwycięstwem. Przeciwnik nie był dostatecznie groźny, by zmusić Poloniarzy do większego wysiłku. Był jednak moment, że po pierwszej bramce Szczepaniaka, Ruch wyrównał z rzutu karnego. Wynik ten utrzymał się do przerwy.

Ostatnie 45 minut gry było właściwie treningiem na jedną bramkę.. Tyły Polonii wystarczająco zabezpieczał Gierwatowski.

Dla podkreślenia urlopowego charakteru spotkania Szczepaniak wystąpił na środku napadu. Spisał się zresztą dzielnie na tej pozycji, zdobywając 3 bramki.

Publiczności bardzo mało.

LEGIA — BZURA (Chodaków)
7:2 (4:1)

Rozegrany przy fantastycznym upale mecz zakończył się po mało ciekawym przebiegu gry pewnym zwycięstwem drużyny wojskowej. Legia miała przez cały czas zdecydowaną przewagę, choć okresami goście zagrażali poważnie bramce zielonych. Szczególnie niebezpieczny był zdobywca pierwszej bramki Górnicki.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Kohut—4, Cyganik—2 i Hawalewicz—1. Dla Bzury Górnicki i Kasztelan. Sędziował p. Łazarewicz. Publiczności 2.000.

Podczas meczu wydarzył się groźny wypadek. Od niedopałka papierosa rzuconego między śmiecie na wyższych rzędach trybuny wybuchł pożar, który zaczął się szybko rozprzestrzeniać. Natychmiastowa akcja likwidacyjna, spowodowała stłumienie ognia w zarodku. Szkody minimalne. Wypadek ten odwrócił na kilkanaście minut uwadze całej widowni od gry.

UWAGA SPORTOWCY

Hurtownia
„WŁÓKNO POLSKIE"
Łódź ul. Nawrot Nr. 39. Tel. 272-12.

Poleca:
artykuły sportowe dziane — specjalność koszulki, getry.
Zamówienia telefoniczne wysyłamy pocztą

Tadeusz Maliszewski

Imponująca rewja młodości
w stolicy 16-stu republik

(od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego“)



Ulicami Moskwy przeciągnęły wielkie korowody sportowców radzieckich, udających się na paradę sportową na stadionie Dynamo.

W TEGOROCZNEJ Paradzie Sportowej nastąpiła zasadnicza zmiana. Przeniesiono ją z historycznego „Czerwonego Placu“ na stadion Dynama. Wspaniałej rewii siły i młodości zabrakło przez to, coprawda, tła dostojnych murów Kremla, jednak zyskała na tym spoistość obrazu. W betonowej niecce największego stadionu Związku Radzieckiego, jakby w przeogromnej wazie, opasanej błękitnymi wstęgami barw klubowych, w których utrzymane są przegrodzenia i poręcze, zakwitły, niby najwspanialsze kwiaty, wielobarwne kostiumy, bogato przetykane wzorzystymi odcieniami narodowych strojów republik Średniej Azji i słonecznego Kaukazu.

Blada zieleń sztucznego kobierca, którym przykryto boisko, soczystość trawników, śnieżna biel ubrań kierowników i kilkusetosobowej orkiestry, falująca bezustannie widownia — wszystko to tworzyło doskonałe obramowanie barwnej kolumny, ustawionej w szyku rozwiniętym, frontem do honorowej loży. W blaskach rozżarzonego letniego słońca dumnie powiewały wielobarwne sztandary, na południowej trybunie iskrzyły się emblematy 16-stu republik, które od wielu tygodni sposobiły się do święta radości i zdrowia.

Ulica Gorkiego, Szosa Leningradzka — główne arterie dojazdowe, na wiele godzin wcześniej zaroiły się limuzynami, wśród których zwracał uwagę najnowszy typ „Zisa 110“, który pięknem linii i urządzeniem wnętrza nie ustępuje sławnej konkurencji. Dziesiątki tysięcy widzów, nie mogących znaleźć miejsca w stadionie, zapełniło chodniki i wolne place, by stać się świadkami przemarszu kolumn, udających się na paradę, oraz zjazdu gości, wśród których, obok perskiej księżniczki krwi Aszlach Pechlewi, premiera Czechosłowacji — Gotwalda, min. spraw zagranicznych Czechosłowacji — Jana Masaryka i korpusu dyplomatycznego, znajdowali się również przedstawiciele kilkunastu zagranicznych delegacji sportowych.

Na 10 minut przed 14-tą gromkie brawa i okrzyki zwiastowały przybycie Generalissimussa Stalina, który podobno, jak w roku ubiegłym, przypatrywał się od początku do końca pokazom i był przedmiotem częstych owacji.

Punktualnie o 14-ej dźwięk fanfar zwiastował rozpoczęcie Parady. Przewodniczący Wszechzwiązkowego Komitetu Fiz. Kultury i Sportu, Romanow, wszedł na pole, przyjął raport, pozdrowił szeregi i wygłosił krótkie przemówienie. Przy dźwiękach skocznego marsza ruszyły kolumny do defilady.

BARWNY WĄŻ.

Był to jedyny w swoim rodzaju widok. Sprawiał tym potężniejsze wrażenie, że w przeciwieństwie do ub. roku, kiedy na Czerwonym Placu widziało się jedynie fragmenty pochodu, tym razem gigantyczny, lśniący wszystkimi barwami wąż, przewijał się wzdłuż bieżni, umożliwiając w każdej chwili objęcie wzrokiem całości. Szły więc delegacje 16 republik związkowych, szły potężne kolumny sportowców Związków Zawodowych, maszerowały szeregi Rezerwy Pracy, uczniowie wyższych szkół, defilowali pod zaszczytnymi sztandarami Dynamo i Spartaka dzisiejsi i przyszli czempioni Związku Radzieckiego.

A po tym rozpoczęły się pokazy. I znów szło wszystko, jak z płatka. I znów bez jakiejkolwiek przerwy zmieniały się obrazy, zmieniały się melodie. Jak przed rokiem, skomponowano je specjalnie, używając narodowych motywów. Gigantyczny, wielobarwny film rozwijał się bez mała przez sześć godzin, wywołując raz poraz rzęsiste oklaski i wyrazy zachwytu.

BOGACTWO OBRAZÓW.

W bogactwie obrazów, barw i pomysłów trudno doprawdy byłoby kogokolwiek wyróżnić. Najsilniejsze wrażenie wywoływały jednak popisy masowe. — Dyscyplina ruchów i kompozycja ćwiczeń 3-tysięcznej grupy Związków Zawodowych walczyły o lepsze z pokazami niemniejszej liczby członków Rezerwy Pracy. Wszechstronność Dynamo (2.200 ludzi) konkurowała z mistrzostwem wykonania Moskiewskiego Instytutu Wychowania Fizycznego. Z reprezentacyjnych zespołów poszczególnych republik największe wrażenie wywołała grupa Rosyjskiej Federacyjnej Republiki, zarówno barwnością, jak pomysłem i koncepcją ewolucji.

Uroda i bogactwo ubioru cór południowych krain szła w parze z gracją i estetyką Estonek, Łotyszek i karelskich Finek.

Jednym słowem, był to film, rewia, pokaz — przygniatający siłą i bogactwem ekspresji. To też i dziś, jak przed rokiem, stwierdzić musimy z żalem, że trudno skromnym piórem dziennikarskim odmalować kalejdoskop, jaki dnia 21 lipca 1946 r. oglądaliśmy na stadionie moskiewskiego Dynamo.

Inowacją, której możemy przyklasnąć, było wprowadzenie do programu punktów czysto sportowych. Finały mistrzostw bokserskich ZSRR w trzech wagach, podnoszenie ciężarów, konkurencje biegowe mężczyzn i kobiet, rzuty dyskiem i kulą, zapasy, oraz 45 minut meczu Dynamo — CDKA, były nietylko doskonałym uzupełnieniem, ale i urozmaiceniem popisów, które przeładowane ćwiczeniami gimnastycznymi — mogły stać się w pewnej chwili nużące. Zdaje się, że Wszechzwiązkowy Komitet odczuwając to w niemniejszym stopniu, niż postronny obserwator, ma zamiar kroczyć po nowoobranej drodze i następna „Parada“ przyniesie dalsze zwiększenie procentu zawodów sportowych, co nie wpłynie ujemnie na wartość i popularność jedynej w swoim rodzaju imprezy!

Uwaga na sport radziecki!

Moskwa, a wraz z nią cały Związek Radziecki stoi od kilkunastu już dni pod znakiem kultury fizycznej. Szpalty codziennej prasy politycznej w miarę zbliżania się punktu kulminacyjnego — dorocznej parady w stolicy, zapełniają się coraz bardziej referatami z nowych osiągnięć, uzyskanych pod hasłem „Dnia Fizkulturnika“. Sportowcy niezmierzonych obszarów, od zimnej północy morza Białego po gorącokrwisty Kaukaz, na dalekich przestrzeniach Azji Średniej i w republikach europejskich wytężają siły, by święto swe uczcić najlepszymi rezultatami, wypisać nowe cyfry na kartach zdobyczy.

I nie chodzi tu jedynie o błyskotliwe rekordy, zamknięte w najskromniejszych wymiarach dziesiątek sekundy, ani o metry, zdobyte przeskokiem lub rzutem!

Osiągnięcia, notowane u progu dnia, w którym narody Związku Radzieckiego wysyłają do stolicy najdzielniejszych swych sportowców i gimnastyków, uzyskiwane są na polu zwielokrotnienia i tak już bogatych kadr, rozbudowy urządzeń i boisk, rozprowadzenia idei kultury fizycznej w najdalszy zakątek kraju. Nie znaczy to, jakoby błyskotliwe cyfry były tu w pogardzie, jakoby rekordy i najwyższy kunszt, z perspektywy zdrowia i tężyzny młodzieży, zajmowały jedynie drugoplanową pozycję. Bynajmniej!

Sport radziecki, opierając się na masowości, która z czasem objąć ma wszystkich zdrowych obywateli, odrzucił dawno już formułki zaśniedziałych teoretyków, negujących prawo młodzieży dążenia do doskonałości, do wybicia się i walki, która jest istotą i sensem — sportu.

Hasła olimpijskie: „szybciej, wyżej, dalej“ znalazły od dawna dostęp do boisk i sal gimnastycznych ZSRR, gdzie w metodycznej, racjonalnej pracy wykuwa się generację zdolną do codziennych znojów i sportowego współzawodnictwa na międzynarodowych arenach.

I o tym również przekonały nas dni przedświąteczne. Obok meldunków o nowych zaciągach w szeregi armii kultury fizycznej, pojawiły się raporty o wynikach, wśród których nie brak najlepszych na świecie.

Dziś tyczy się to przede wszystkim ciężkiej atletyki, pływania i lekkoatletyki kobiecej, jednak należy powtórzyć, to, co powiedziało się przed rokiem:

Uwaga na sport radziecki! Niedaleki już bowiem czas, w którym zapewni sobie na międzynarodowej arenie pozycje, odpowiadające wielkości i znaczeniu jego kraju. (t. m.).

Bokserów ZSRR można pobić techniką
Wrażenia z mistrzowskich walk w Moskwie

(od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego“)

Moskwa, w końcu lipca.

W czasie parady Sportowej odbyły się na wielkim stadionie „Dynamo“ finały mistrzostw bokserskich indywidualnych w trzech wagach.

Przede wszystkim należy stwierdzić, iż bokserzy radzieccy walczą według przepisów międzynarodowych. A więc trzy rundy po 3 minuty, zamiast dawnych 5 po 2 minuty. Punktuje 3 sędziów. Sędzia ringowy używa terminologii angielskiej.

Ring, na którym rozegrały się walki, był najbardziej luksusowy, jaki kiedykolwiek widziałem, cały w białym kolorze. Nadzwyczaj lekki (przesuwało go na przestrzeni stu metrów najwyżej 10 ludzi).

Ogólnie należy o boksie radzieckim powiedzieć, iż zawodnicy bardzo chętnie idą na wymianę ciosów, wykazując wybitną zresztą odporność. W zasadzie wszystkim odpowiada walka z półdystansu. Sporadycznie obserwowałem tak popularny u nas lewy prosty. Poza tym uderza brak ciosów w dolne partie.

Na nogach chodzą, jak na nasze stosunki, dość ciężko, ale po silnych nawet ciosach utrzymują dość łatwo równowagę. Wprawdzie widziałem dotychczas tylko trzy walki, ale muszę stwierdzić, iż wszyscy ci zawodnicy reprezentują najwyższą klasę radziecką i zaliczeni są do kategorji mistrzów Związku.

Chluba ZSRR

W wadze półciężkiej walczył chluba Rosji, Szczerbakow (Moskwa CDKA) i Nikitin (CDKA Leningrad). Zawodnicy walczą bardzo zażarcie, w pierwszych dwóch rundach dość znaczna przewaga Szczerbakowa, w trzeciej Nikitin wyraźnie się odgryza. Wygrał Szczerbakow, zdobywając tytuł mistrza na 1946 rok.

Nasz Szymura, względnie Kolczyński (Szczerbakow stoi na pograniczu wag) swym lewym prostym powinien utrzymać Szczerbakowa na dystans, zwłaszcza, iż wykazuje pewne luki w gardzie. W półdystansie może być niebezpieczny.

W wadze najlżejszej (odpowiadającej naszej piórkowej) walczyli Segałowicz (Moskwa CDKA) i Hamihaszmilli Dynamo Tyflis (Gruzja). Walka prowadzona mniej ruchliwie, niż u nas, niezbyt czysto, przyniosła zwycięstwo Segałowiczowi.

Waga ciężka

W wadze ciężkiej walczyli Korolow (Piszczenik) i Nowosardow Dynamo Tyflis (Gruzin). Dwudziestodziewięcioletni Korolow, łysawy, średniego wzrostu, zbudowany mocno, jest najbardziej niebezpiecznym bokserem; wytrzymały, prowadzi walkę w dość żywym tempie. Znać na nim duże obycie ringowe. Prowadził wyraźnie z twardym Nowosardowem przez dwie rundy, w trzeciej robił wrażenie, jakgdyby chciał się zadowolić tą przewagą i przestał się wysilać. W tej rundzie Nowosardow kilka razy dosięgnął Korolowa, ale bez większego efektu. Zwyciężył zasłużenie bardzo popularny Korolow.

Wyroki sędziowskie wszystkie słuszne. Sędzia ringowy w drugiej walce za mało interweniował.

Publiczność spokojnie reagowała na walki, nie biorąc w nich tak bezpośredniego udziału, jak u nas. Wpłynęło na to prawdopodobnie i to, że kolosalny stadion nie bardzo nadaje się na imprezę bokserską.

Bokserzy radzieccy po uzyskaniu rutyny międzynarodowej, będą niezwykle groźnym przeciwnikiem. Wskazuje na to ich klasa, jak i druzgocące zwycięstwa, osiągnięte przez nich na zlocie TUR-a w Finlandii.

Dr. Zajączkowski.

Jestem szczęśliwy
z powrotu do Polski
mówi Forlański

W imię Ojca i Syna — ależ to Mietek Forlański! Istotnie Forlański, którego już oddawna pochowaliśmy. Rozeszła się bowiem swego czasu pogłoska, że Forlański dostał się do Oświęcimia, skąd został zwolniony, ale z wycieńczenia zmarł.

— Istotnie byłem w Oświęcimiu i przechodziłem ciężkie zapalenie płuc, ale żyję i nie mam zamiaru rozstawać się z tym światem. Powracam teraz z Rzeszy, z Moppen, gdzie służyłem, jako trener pięściarski w I-ej Dywizji. W Rzeszy znalazłem się po powstaniu.

Jestem szczęśliwy, że powróciłem do kraju i jestem wśród was.

Kilka razy ostatnio walczyłem. W Brukseli wygrałem przez k. o. z Belgiem Caspellem, zwyciężyłem na punkty pewnego lotnika polskiego — Dobija, wygrałem z Polakiem amerykańskim Radepczewskim, znokautowałem jakiegoś nieznanego szofera — murzyna... no, ale pamiętam, że mam 36 lat i tchu już brak. Wiem, że moja kariera zawodnicza została zakończona. Dawno są za mną już te czasy, gdy zdobywałem mistrzowskie tytuły i znalazłem się w 1930 r. w finale mistrzostw Europy.

Teraz rozpocznę nową karierę — instruktorską. Wiem, że brak w Polsce rąk do pracy — mam nadzieję, że moje pięści przydadzą się. Teraz trzeba będzie dyskontować doświadczenie 226 walk i uczyć innych.

Jedziemy z Forlańskim do CIWF-u, aby odwiedzić obóz bokserski. Sztam, Wolniakowski, Arski, Stępniak, Mizerski — rzucają się kolejno na szyję starego druha.

Forlański jeszcze raz musi opowiadać od początku o swych przeżyciach wojennych.

— A wiecie, że omal nie wyjechałem do Argentyny. Nowina - Szczerbiński koniecznie chciał mnie zabrać ze sobą. Namawiał na wyjazd również i Koziołka. Jestem zadowolony, że nie zgodziłem się. A jaką mam ładną córeczkę, możecie mi jej pozazdrościć...

— A co słychać na kursie? Zapytujemy Sztama.

— Szykujemy się już do egzaminów.

— Graliśmy mecz piłkarski, wtrąca Arski. Pobiliśmy miejscowe szkoły oficerskie 12:1 i 3:1. Wśród młodych bokserów odkryliśmy dwa talenty piłkarskie i zdaje się, że Adamiec z Rzeszowa i Jędrzejewski z Lublina będą lepszymi piłkarzami, niż bokserami. Warto, aby ich zatrzymać na kurs piłkarski, który niedługo rozpoczyna się w CIWF-ie.

Czas szybko mija wśród chłopców na boisku bielańskim, ale pora powracać do domu.

Mizerski właśnie chwycił za kulę i pchnął nią na pożegnanie, niczym sam mistrz Gierutto. *K. G.*

Raid „Po ziemiach Odzyskanych“ triumfem Legii

Trasa raidu „Po Ziemiach Odzyskanych“ wynosiła ok. 900 km, prowadziła z Poznania do Szczecina, Gorzowa, Wrocławia i zpowrotem do Poznania. Udział brało 74 zawodników, ukończyło raid 53.

Wielki triumf odniosła warszawska Legia, której zawodnicy zajęli wszystkie pierwsze miejsca.

Najlepszy wynik osiągnął Liwiński Jan. W kategorii do 350 cm również pierwszy był Liwińsik Jan. W kategorii z wózkami zwyciężył Potajałło.

★

Warszawa — Śląsk 1.IX.

Mecz bokserski Warszawa — Śląsk rozpocznie sezon pięściarzy warszawskich. Spotkanie odbędzie się w Katowicach w dn. 1 września.

Tor żużlowy w Łazienkach

— Sekcja motocyklowa WKS Legia będzie budowała tor żużlowy na stadionie hippicznym w Łazienkach, taką wiadomością dzieli się z nami prezes PZM. — Docha.

Już w przyszłym tygodniu przystępujemy do pracy. Każdy motocyklista będzie musiał włożyć swój udział pracy przy budowie toru — w postaci dwudniowego zajęcia. Jeśli nie może sam pracować, będzie musiał „wykupić“ się za 500 zł.

Roboty musimy ukończyć do dnia 29 września, gdyż w tym dniu organizujemy Święto Motocyklisty Polskiego oraz obchód 20-lecia Polskiego Związku Motocyklowego.

— A tor hippiczny?

— Powstanie również na tym samym stadionie. Opiekę nad jego odbudową objął gen. Poleszczuk — szef weterynarii wojskowej.

Ważne dla piłkarzy juniorów

W związku z zapytaniem przez Okręgi, kto ponosi koszty utraconych zarobków przodowników i juniorów w okresie trwania kursu i obozu w CIWF-ie na Bielanach — Zarząd PZPN. wyjaśnia, iż tych świadczeń nie ponosi. Przodownicy i zawodnicy udający się na kurs i obóz winny na ten cel wykorzystać przysługujący im urlop wypoczynkowy czy szkolny.

Drugi egzamin „Kursu Sztama“
wypadł również pomyślnie



Drugi publiczny egzamin bokserów kursu pięściarskiego na Bielanach wypadł i tym razem pomyślnie. Zawodnicy złożyli dowód, że praca trenerów w CIWF-ie nie dzie na marne.

Parny upalny wieczór nie wpłynął na kondycje bokserów, z których nie jeden opadał na siłach w trzeciej rundzie, ale temu nie trzeba się dziwić.

Oglądaliśmy zarówno młodzież jak i starszych zawodników. Ze starszych tym razem dobrze wypadł Skałecki, który jakby powiększył swój repertuar ciosów, niezły był również Szymankiewicz. Z młodych na pierwsze miejsce wysunął się Paliński, natomiast Kühn był słabszy. Obawiamy się, że nieco przeceniliśmy tego początkującego zawodnika. Kühn ma jedną wadę — brak mu szybkości i temperamentu, nadto jego pozycja bokserska pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Dość dobrze zapowiada się Sikora z Pomorza, który mimo przegranej zaprezentował się z dobrej strony. W jego sposobie walki widać pewną myśl.

W muszej Gumowski (Pom.) nieznacznie pobił Tyczyńskiego (W). Był to mecz rewanżowy, podczas którego Tyczyński wypadł lepiej niż w pierwszym spotkaniu. Atakował on częściej, ale niezbyt dokładnie. Kontry Gumowskiego były skuteczniejsze.

W koguciej Baran (Lublin) zremisował z Matlochem (Śl.). Baran jest silniejszy fizycznie, jednak jego ciosy były zbyt obszerne. Początkowo przeważał Baran, później doszedł do głosu Matloch, którego należy zaliczyć również do kategorii obiecujących młodzików.

W piórkowej Kuczkowski (Poznań) wygrał na punkty ze Słowikiem (Lublin), posyłając go w drugiej rundzie do „9“ na deski. Kuczkowski już dość dobrze operuje lewym prostym.

W lekkiej I dobrze usposobiony Skałecki (Szczecin) wygrał przez t. k. o. w drugiej rundzie z Siemionem (Lublin). W drugim starciu Skałecki posłał przeciwnika dwukrotnie na matę i sędzia przerwał spotkanie.

W lekkiej II Zarembik (Śl.) nieznacznie wygrał z mistrzem pierwszego kroku z Torunia — Sikorą.

Mecz młodych talentów Kühna (Kraków) i Palińskiego (Pomorze) odbył się w wadze mieszanej, przyczym Kühn ważył więcej. Kühn jak już zaznaczyliśmy był zbyt powolny i uległ dużo szybszemu koledze.

W półciężkiej b. zażartą walkę stoczyli Wojewoda (Poznań) z Krauzem (Poznań). Siły były dość wyrównane więc i mecz ciekawy, tym bardziej, że obaj bokserzy wdali się w wymianę ciosów.

Wojewoda krył się gorzej i już w I-ej rundzie zainkasował silny cios w żołądek, a pod koniec rundy w szczękę. Podczas tej rundy Wojewoda znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie. W drugiej Wojewoda dochodzi do siebie, wykazując dużą odporność. Teraz on atakuje Na finiszu częściej trafia Krauze i wygrywa.

W półcężkiej lepszy technic nie Szymankiewicz (Gdańsk) wygrał z Grabowskim (Pomorze). Ostatnie minuty walki należały do Grabowskiego.

Mecz odbył się na celnym korcie Legii. Sędziował w ringu b. sprawnie Arski. *(gr.)*

Gdzie są i co robią?

Fiałka — niegdyś popularny maratończyk, przebywa jeszcze nadal w Rzeszy w Meppen, gdzie niemal całkowicie poświęcił się piłce nożnej.

Skonecki Henryk — kuzyn wicemistrza Polski Władysława, przebywa w Meppen. Zdradza on duży talent tenisowy i wiele trenuje. Skonecki pewnie już wkrótce zasili kadry tenisistów krajowych, gdyż ma zamiar powrócić do Ojczyzny.

Nowina - Szczerbiński, jak już donosiliśmy wyjechał do Argentyny. Nie poinformowaliśmy jednak, że Nowina (siostrzeniec Zbyszka Cyganiewicza) służył podczas wojny jako lotnik w polskiej Armii w Anglii.

Milewski, popularny bokser Polonii warszawskiej, zginął w Rzeszy jako lotnik Armii Polskiej w Anglii w sam dzień kapitulacji.

Wejman, bokser warszawskiej Polonii, poniósł śmierć przed dwoma tygodniami, podczas katastrofy lotniczej, która wydarzyła się nad Londynem.

WARUNKI PRENUMERATY

od 1 sierpnia 1946 roku.

miesięcznie	zł. 40.—
kwartalnie	„ 120.—
rocznie	„ 480.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy“.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne 10 zł.

za 1 mm poza tekstem szerokości jednej szpalty — 25 zł., za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 40 zł., tłustym drukiem 100% drożej.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja Warszawa, ul. Mokotowska 3 Tel. 86-169.

B — 09644 Złożono w drukarni OMTUR Mokotowska 3. Odbito w drukarni Spółdzielni „Wiedza“, „Robotnik“ — Nr. 1.